

Chłopcy nie chcą śpiewać w chórze w Ostrowi, wikary rozjaśnia głowy nurskich parafian, aplikowanie paska w Puszczy, nie chcą serwitutów w Rytelach, zabójstwo w Brańszczyku

Wstępem, przypisami i ilustracjami opatrzył Jerzy Madzela.

Ilustracja wyróżniająca opracowanie: Kosów Lacki lub jego okolice w początkach XX wieku.

Na fotografii rodzina Bronisława i Jadwigi Skibniewskich. Obok pana domu stoi jego córka Zofia, przyszła żona Aleksandra Brodzikowskiego i matka Jerzego Brodzikowskiego, brokowskiego leśniczego w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku, później leśniczego w Gąsiorowie.

Źródło: Archiwum rodziny Brodzikowskich.

Z Ostrowi dochodzą prawie same dobre wiadomości, bo z pomocą parafian proboszcz utrzymuje kościół w pięknym stanie, a i cmentarz jest we wzorowym porządku, tyle że chłopaczyska nie chcą w chórze śpiewać, a dzwonnica bliska jest zawalenia. Wszystkiemu da się jednak zaradzić, gdyż parafianki i parafianie rubli nie żałują, a w miejsce drewnianego, da się może postawić kościół murowany.

Parafianie z Nura płakali rzewnymi łzami, gdy im odebrano wspaniałego księdza, ale okazało się, że ten nowy wcale gorszy nie jest i wszystkie siły swym owieczkom poświęca.

Żegnamy się z epopeją Dominika Staszewskiego dotyczącą życia tajemniczego, puszczańskiego ludu zwanego Kurpiami. Kto przebrnął przez kilkadziesiąt odcinków serialu, może śmiało mienić się „kurpiologiem”, a swoją wiedzę przekuć na brzęczącą monetę poprzez uczestnictwo w telewizyjnych zgadywankach dotyczących Puszczy Zielonej i Białej.

W obliczu zagrożenia niepodległości sejm uległ w końcu żądaniom partii chłopskich i w lipcu 1920 przyjął ustawę o reformie rolnej. Parcelacji miały podlegać majątki o powierzchni większej niż 180 ha w Polsce centralnej i 400 ha w województwach wschodnich. Przepisy o przymusowej parcelacji z niepełnym odszkodowaniem okazały się jednak niezgodne z Konstytucją z 1921 r. Nową ustawę o reformie rolnej uchwalono w roku 1925. Poważną przeszkodą we wdrożeniu jej w życie były m.in. serwituty, czyli uprawnienia włościan do korzystania dajmy na to z pańskich pastwisk czy użytków leśnych. Dzisiaj, podobne uprawnienia zwą się służebnościami i są zapisywane w księgach wieczystych. Parcelowane dobra należało z serwitutowych obciążeń oczyścić, a tym, którzy z serwitutów czerpali korzyści, stratę zrekompensować. W przeciwnym razie doszłoby do trudnego do wyobrażenia bałaganu i niekończących się sporów sądowych. W jednych miejscach szło to gładko, w innych mniej sprawnie, a były też takie, gdzie stosowne urzędy nie radziły z sobie problemem w ogóle. W nadbużańskich Rytelach mieliśmy do czynienia z tym ostatnim przypadkiem.

W nie aż tak znowu odległych czasach wiejska czy małomiasteczkowa zabawa nie mogła być uznana za udaną, gdy nie zakończyła się jakimś kryminałkiem. W Brańszczyku nieco przesadzono, bo od uderzenia tępym narzędziem w głowę zginął tam człowiek.

Czytelnicy z pewnością zauważą, że naszym najwierniejszym korespondentem jest Rafałek, młodociany mieszkaniec jednej z nadbużańskich wiosek. Drogi Rafałku czujemy się zaszczytzeni, że to właśnie nas obrałeś za adresatów swych niezwykle interesujących epistoł, ale nie mamy nic przeciwko ograniczeniu częstotliwości ich nadsyłania. Nie chodzi bynajmniej

o to, że poczuliśmy się w jakikolwiek sposób znużeni, bo zawsze z chęcią zagłębiamy się w ich lekturę. Obawiamy się jednak, iż Twoi szanowni rodzice mogą poczuć się urażeni, że to właśnie nas, a nie ich uczyniłeś powiernikami swych tajemnic, marzeń, sekretów, szkolnych trosk i miłosnych uniesień.

Nie chcemy, abys źle nas zrozumiał, ale są tacy, którzy uważają członków redakcji za ludzi dorosłych, a nawet dojrzałych, a jako tacy nie do końca rozumiemy niektóre z problemów dręczących pokolenie współczesnych jedenastoletków. Spróbuj porozmawiać z dowolnie wybranym przedszkolakiem, a przekonasz się, jak trudno będzie o międzypokoleniowe zrozumienie i to, pomimo iż dzieli was ledwie 7-8 lat różnicy wieku, podczas gdy nas i Ciebie wielokrotnie więcej.

Ponownie narzekasz, że urodziłeś się w zapomnianym przez Boga i ludzi miejscu oraz wyrażasz mylnie naszym zdaniem przekonanie, że gdziekolwiek spojrzeć, jest lepiej niż tutaj, więcej jest dni słonecznych, a jeżeli już się trafi dzień pochmurny, to tam za horyzontem chmury wiszą wyżej niż tutaj. Piszesz także, że wiele osób podziela Twoje zdanie. Za przykład podajesz pana Józka, który z powodu pomyłki sądowej (tak twierdzi pan Józek) był długoletnim pensjonariuszem jednego z zakładów wchodzących w skład systemu polskiego więziennictwa. Otóż przed tygodniem, rzeczony dżentelmen wracał z sąsiedniej miejscowości, gdzie zlokalizowane są dwa lokale gastronomiczne z wyszynkiem. Środkiem komunikacji pana Józka jest rower i jak to ma zwyczaj przy powrotach do domu, także tym razem jechał raz lewą, a raz prawą stroną drogi. Te szczegóły komunikacyjne są jednak mało istotne, bo najważniejsze są prawdy życiowe, które wykrzykiwał, a z których kilka zapamiętałeś. Otóż pan Józek przekazywał wszystkim mieszkańcom przykrą nowinę, że tam, gdzie kilka lat przebywał, było znacznie weselej niż tutaj, a przede wszystkim było się tam czym zająć.

Po tym, jak Rafałkowi udało się namówić rodziców do instalacji telewizji kablowej, stał się namiętym widzem programów nadawanych na kanałach popularnonaukowych. Reklamodawcy twierdzą, że kablówka przybliży świat oraz czyni życie ciekawszym i radośniejszym, ale wcale tak nie jest. Po obejrzeniu kilku filmów podróżniczo-turystycznych poczuł się, jakby mieszkał na jakiejś izolowanej wyspie na Pacyfiku, tyle że przeniesionej w depresyjne klimaty Skandynawii. Zdaniem Rafałka, jego wioska jest niczym jakaś zaginiona, zapomniana, prymitywna cywilizacja. Tyle że zaglądają tutaj nie badacze i poszukiwacze przygód, ale wyłącznie osoby do tego zmuszone z racji pełnionych funkcji: co kilka dni wpada listonosz; co dwa tygodnie przyjeżdża pani z pomocy społecznej, aby odwiedzić wdowę Andrzejową; raz na miesiąc przejeżdża bez zatrzymywania się radiowóz z komendy powiatowej. Wszyscy ci przybysze z zewnętrznego świata zaglądają tylko na moment, robią, co mają do zrobienia i natychmiast znikają... ach, jest jeszcze kierowca szkolnego autobusu, który podwozi Rafałka do jego placówki edukacyjnej. Kierowca ma jednak twarz tak smutną i przegraną, że nasz korespondent uznaje go za swojego.

Innym razem Rafałek obejrzał film poświęcony slumsom Rio de Janeiro, stolicy Brazylii<sup>1</sup>. Film miał przyprawić widza o smutek, a tymczasem nasz korespondent ujrzał miejsce wesołe i pełne życia nawet po zmroku, a właściwie to szczególnie o tej właśnie porze – zupełnie

---

<sup>1</sup> Rafałek się myli. Według Wikipedii stolicą Brazylii jest miasto Brasilia. Redakcja uznaje pomysł, aby stolica nosiła tę samą nazwę, co dane państwo, za genialny i wart rozpowszechnienia. Znacznie to ułatwia uczniom naukę geografii, choć jak widzimy nie wszystkim.

przeciwieństwo beznadziejnej egzystencji toczonej tutaj, czyli w miejscu zamieszkania Rafałka.

Cóż możemy poradzić nasz młody kolego na targające Twym umysłem dylematy. Pamiętaj, że to tutaj, nad tą tajemniczą, kapryśną, czasem przyjazną innym zaś razem niebezpieczną rzeką przyszły na świat pokolenia Twych przodków. Byli to ludzie piękni, ale też chuderławi i wysocy jak tyczki, otyli i pękaci, bogaci i tacy, co klepali biedę – zawsze jednak dumni i odważni, gotowi sprostać wszelkim trudnościom. Zapewniamy zatem, że i Ty poradzisz sobie z mniej i bardziej urojonymi problemami. Studiując zaś próbki Twej literackiej twórczości, jesteśmy pewni, że to nie Ty powinieneś się martwić, ale przeróżni uznani, wielkomięjscy pisarze. Niech odłożą swe pióra oraz klawiatury i zapłaczą, bo to u Twych drzwi będą się już wkrótce tłoczyły wydawcy z całego świata.

Chwilowo jednak przekaz nam numer telefonu rodziców, a my przekonamy ich do wyłączenia kablówki – będzie oszczędniej i zdrowiej dla Twej psychiki.

[„Gazeta Świąteczna”, nr 46 z drugiej niedzieli listopada 1881 r.]

## LISTY DO GAZETY ŚWIĄTECZNEJ

Z miasta **Ostrowia** w gub. łomżyńskiej

Niedaremny trud ponosicie pisując Gazetę Świąteczną, bo jesteśmy bardzo z niej zadowoleni. Czytając ją, pomyślałem sobie, czy nie ma o czym napisać i z naszego miasta do waszego pisma. Otóż przyszło mi na myśl, że warto oddać sprawiedliwość dwóm ludziom za ich dobre czyny. O złe postępujących wolę nic nie mówić; może oni i tak opamiętają się i poprawią się kiedyś.

Dwaj mieszkańcy rolnicy w Ostrowiu, Piotr Ugniewski i Antoni Wandaszka [zapewne błąd w druku i chodzi o Antoniego Wardaszkę] przodują we wszystkim dobrem. Są oni starszymi w bractwie kościelnym i chętnie przyczyniają się do poprawy kościoła dostarczając materiałów budowlanych. Niedawno zwieźli oni kamienie pod krzyże żelazne stawiane pod miastem. Zagni ci ludzie nie tylko służą kościołowi, ale wszelkiej dobrej sprawie.

Przytem umieją oni godzić powaśnionych sąsiadów i mają udział w radzie magistratu. Czyż im nie należy się podziękować?

Należy może wymienić jeszcze nazwisko Bernarda Choszczewskiego, gorliwego nadzorca cmentarza grzebalnego. Utrzymuje on w dobrym porządku ulice i pielęgnuje kwiaty na grobach. Kapliczkę przytem starannie w kwiaty ubiera.

Kościółek mamy drewniany. Był on bardzo zaniedbany, ale staraniem proboszcza odnowiony został. Wewnątrz pomalowano go olejną farbą, dano w nim nowe ołtarze i obrazy dobrze malowane, co bardzo przyozdobiło tę świątynię.

Staraniem też księdza dziekana został urządzony w kościele naszym chór składający się głównie z panienek miejskich. Ponauczał je śpiewać, umyślnie na to sprowadzony organista. Piękny ich śpiew podczas nabożeństwa podnosi w modlących się ducha pobożności. Szkoda

tylko, że mało jest w tym chórze głosów męskich, bo chłopcy jakoś nie biorą się do śpiewu. Warto, żeby takie śpiewy we wszystkich parafiach były prowadzone.

Nie możemy pochwalić się dzwonnica, która grozi zawaleniem się i może sprowadzić wielkie nieszczęście. A jednak, chociaż wszyscy na to patrzą i proboszcz przedstawiał parafianom potrzebę przebudowania jej, dotąd nie wzięto się do pracy.

W całym naszym powiecie kościoły wedle możliwości są w dobrym stanie utrzymywane, a w ciągu kilkunastu lat ostatnich zbudowano pięć nowych: cztery murowane i jeden drewniany. Plebanie i wikariaty wyglądają bardzo porządnie, a przy nich księża utrzymują piękne ogródki i dobrym przykładem z siebie zachęcają lud do tego szlachetnego zajęcia.

*Jakób*



Drewniany kościół w Dąbrowie w pow. makowskim (fot. Ilona Szukała – 2005).

Widoczny na fotografii, postawiony w 1801 r. kościół, to właśnie ten, o którym wspominają autorzy listów do „Gazety Świątecznej”. Po wybudowaniu w Ostrowi kościoła murowanego (lata 1885-1893),

kościół drewniany został rozmontowany i przeniesiony do Dąbrowy, staraniem tamtejszego proboszcza ks. J. Bilińskiego. W miejscu, w którym stał w Ostrowi „usypano kurhan, a następnie wypełniono go szczątkami zmarłych pochowanych na cmentarzu przykościelnym, a na kurhanie, w miejscu ołtarza głównego, w 1894 roku ustawiono kamienny krzyż”<sup>2</sup>.

Źródło fotografii: Kościoły drewniane w Polsce: <http://www.kosciolydrewniane.pl/pages/drewniane/dabrow.html>.

---

<sup>2</sup> Miłosz Magrzyk, „Miejsca z historią”. Najstarszy kościół w Ostrowi (zdjęcia), Ostrowski Portal Internetowy: <https://www.ostrowmaz.com/aktualnosci/29842>

[„Gazeta Świąteczna”, nr 50 z drugiej niedzieli grudnia 1881 r.]

Ofiarność. **Z Ostrowia** miasta w gub. Łomżyńskiej donoszą nam, że dla kościoła tamtejszego zamówiono w Warszawie w Zakładzie Rodziny Marii chorągiew bracką za rubli 150 i dwa proporce po rubli 60 każdy. Pieniądze na chorągiew złożyły panny parafianki, a na proporce ofiarowali po 60 rubli Tomasz Ugniewski i Antoni Wandaszka [raczej Wardaszka], rolnicy mieszczenie ostrowscy, ludzie pracowici i uczciwi. Gdyby inni parafianie ostrowscy byli tak chętni do ofiarności, toby można było w miejsce drewnianego i małego wymurować kościół murowany, odpowiedniejszy i okazalszy.

X.



Wnętrze kościoła w Dąbrowie w pow. makowskim (fot. Ilona Szukała – 2005).

Źródło fotografii: Kościoły drewniane w Polsce: <http://www.kosciolydrewniane.pl/pages/drewniane/dabrow.html>

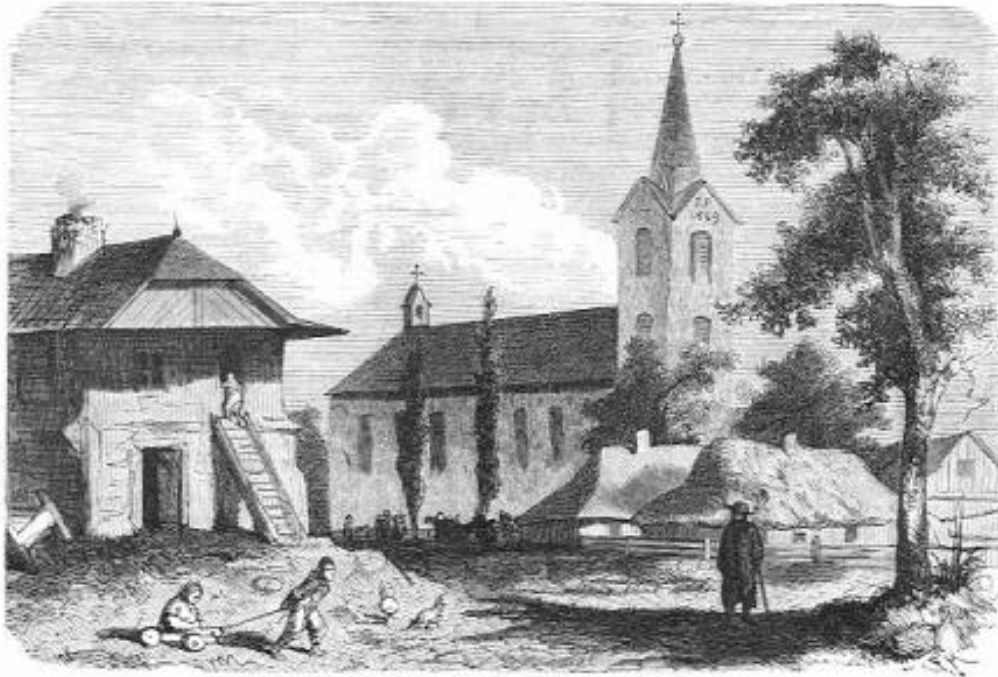
[„Gazeta Świąteczna”, nr 42 (250) z 18 października 1885 r.]

## LISTY DO GAZETY ŚWIĄTECZNEJ

Z miasteczka Nura w Łomżyńskim.

Treść: Wspomnienie o księdzu wikariuszu poprzednim i praca dzisiejszego.

Kiedy wikariusz nasz, ksiądz Jan Szóstakiewicz odjechał do innej parafii na proboszcza, bardzo nam wszystkim tutaj było smutno, że zostaliśmy pozbawieni takiego kapłana i gorliwego kaznodziei, który uśmierzył pijaństwo, pomnożył chwałę Bożą i uczył naszą działość religii. Jednakowoż Bóg zasmuci i Bóg pociesza, to też zesłał nam nowego niezmiernie zacnego księdza Albina Żmijewskiego, który poprzednio był w Gąsewie (i wielkie tam zasługi położył), a teraz stał się prawą ręką i podporą starości naszego proboszcza.



Kościół parafialny w Nurze, nad Bugiem. (Rysował z natury F. Kostrzewski).

Kościół parafialny w Nurze na rycinie zamieszczonej w „Tygodniku Ilustrowanym”, nr 178 z 27 maja 1871 r., s. 256 (rysował z natury F. Kostrzewski).

Źródło: Antykwariat Poliart <https://poliart.biz/grafika-fotografie-sztuka-nowoczesna/123612-kosciol-parafialny-w-nurze-nad-bugiem-rysowal-z-natury-f-kostrzewski.html>

Wszedłszy po raz pierwszy na ambonę w naszym kościele i widząc, że ludzie płaczą po poprzednim wikarym, ksiądz Żmijewski tak przemówił: „Kochani bracia, nie płaczcie! Choć jestem słabszego zdrowia niż mój poprzednik, jednakże nie będę oszczędzał sił swoich, będę was prowadził tą samą drogą...”. I święcie dotrzymuje swego przyrzeczenia, pracując z nadzwyczajną gorliwością dla naszego dobra. Przy jego pomocy i za jego radą w głowach naszych parafian robi się coraz jaśniej, oświaty przybywa. Sprowadzamy tu sobie 12 egzemplarzy „Gazety Świątecznej”, a mamy także znaczny zbiór dobrych książek do czytania i ludzie umiejący czytać korzystają z nich bardzo. Ludęk nasz porzuca niepotrzebne i niemądre rozmowy, a zajmuje się w wolnym czasie tem, co prawdziwy pożytek dla duszy, a nawet i dla ciała przynosi, bo gazetą i książkami. Ksiądz Żmijewski jest także bardzo gorliwym kaznodzieją i obrońcą czci Matki Najświętszej, dzieciom zaś także dużo pracy serdecznej poświęca. Przez cały miesiąc maj pracował pilnie przysposabiając do pierwszej komunii i spowiedzi dziatwę nie tylko ze swojej parafii, ale i z innych. Uroczysty obrzęd odbył się bardzo pięknie i pozostanie na zawsze parafianom w pamięci. Dzieci przystępowały do przenaświętszego sakramentu skromnie, ale ładnie ubrane: dziewczynki w białych sukienkach przepasywanych wstążkami i w wiankach na głowie, a chłopcy z białymi wstążkami przypiętymi do ubrania na boku. Wszystka ta młodzież stała parami w dwa rzędy, a ksiądz Albin Żmijewski mówił do nich serdecznie, tłumacząc, jakie ma znaczenie przenaświętszy Sakrament i jak do niego przystępować należy. Na zakończenie tej uroczystości były rozdane dzieciom na pamiątkę książeczki, krzyżyki, medaliki i obrazki święte i nareszcie zacny ksiądz znowu przemawiał słowami, w których było czuć gorącą miłość dla dzieci i prawdziwą dbałość o ich dobro.

Utrzymywaniem porządku między dziatwą podczas całego obrzędu zajęci byli: pani Zalewska, dziedziczka folwarku Tymianek–Szklarzów, Onufry Prażmo z żoną swoją Józefą ze wsi Zaszkowa i Aleksandra Zdrodowska z Nura.

O jakże wdzięczni powinniśmy być Panu Bogu, że nam zsyła takich kapłanów! O jakże chętnie powinniśmy spełniać to, co oni nam radzą i czego nauczają!

*Gospodarz rolny z miasteczka Nura*

*Teofil Malinowski.*

[„Echa Płockie i Łomżyńskie”, nr 31 z 18 kwietnia 1903 r.]

## MORALNOŚĆ I UMORALNIENIE KURPIÓW

(Dokończenie)

Niemniej doniosły wpływ na podniesienie dobrobytu włościan, w ogóle mogliby wyrzucić księża, gdyby zechcieli być przykładem i zachętą dla nich w zakładaniu i utrzymaniu ogrodów. Obecnie ogrodami zajmują się przeważnie tylko niektórzy księża, szczególnie zamiłowani w ogrodnictwie, gdyż nie każdy z nich chce ryzykować kilkadziesiąt rubli albo i więcej na założenie ogrodu przy plebanii, z której lada chwila może być przeniesiony do innej parafii. Gdyby jednak wszyscy księża zechcieli zajmować się ogrodami, ryzyka nie byłoby żadnego, gdyż ksiądz, który by założył ogród dla swego następcy, w nowej parafii korzystałby z ogrodu, założonego przez swego poprzednika. W ten więc sposób dochód wszystkich księży powiększyłby się o jedną stałą i dość znaczną pozycję, przy chatach zaś włościańskich niewątpliwie powstałyby sady na wzór księżych.

Rozpowszechnienie sadownictwa wśród włościan wywarłoby przede wszystkim bezpośredni, a wielki wpływ na umoralnienie ludności wiejskiej, gdyż przy dzisiejszym rzadkiem posiadaniu sadów przy zagrodach włościańskich, owoce są jednym z najgłówniejszych „rzemyków”<sup>3</sup>, demoralizujących dzieci wiejskie. Dzieci zawsze i wszędzie są tylko... dziećmi, nic więc dziwnego, że z łatwością ulegają wrodzonemu naturze ludzkiej łakomstwu, a że w ogóle wszelkie łakocie są niedostępne dla dzieci wiejskich, z tym większym, więc rozłakomieniem rzucają się na nęcące ich owoce za cudzym płotem. Nie jedno biedactwo, które w nocy chowa się pod płachtę i tuli się do matki, żeby stracha w oknie nie zobaczyć, zdobywa się nieraz na szaloną odwagę, nie baczy na żadne strachy, ani też na ciężkie pobicie, o jakim wie, że go może spotkać i biegnie po upatrzony owoc do cudzego sadu. Zmniejszenie więc pokusy jabłka czerwieniejącego za cudzym płotem, ma nadzwyczaj doniosłe znaczenie dla umoralnienia ludu wiejskiego.

Jeżeli przypomnimy sobie z jednej strony rozległość osad i obfitość łąk na Puszczy, z drugiej wrodzone zamiłowanie Kurpiów do uprawiania rozmaitych gałęzi przemysłu rolnego, głębokie ich przywiązanie do ziemi i Puszczy i żelazną oszczędność, to niewątpliwie przyjdziemy do

---

<sup>3</sup> Przypominamy czytelnikom, że Dominik Staszewski nazywał „rzemykami” drobne elementy uprząży, których kradzież bywała początkiem złodziejskiej kariery kurpiowskich małoletnich [przyp. aut. opracowania].

przekonania, że z rozwojem kultury rolnej, wzrost dobrobytu musi nastąpić, jako konieczny rezultat wyzyskania powyższych warunków.

Streszczając wszystkie środki do umoralnienia Kurpiów w krótki skorowidz, widzimy, że na umoralnienie ich radykalnie powinny wpłynąć:

- 1) Nauczenie i dobre zrozumienie pacierza i katechizmu.
- 2) Usilne i bezwzględne tępienie w dzieciach palenia tytoniu: a) wyjednanie zakazu sprzedaży tytoniu nieletnim do pewnego wieku (jak to stopniowo już wprowadzają w Stanach Zjednoczonych), a nawet wyjednanie kar na rodziców za somowiedne dozwalanie palenia tytoniu dzieciom; b) wytłumaczenie starszym i zrozumienie przez tych ostatnich zgubności nałogu palenia; c) konieczność zapoczątkowania tępienia bezwzględnego tego nałogu, nie oglądając się na innych.
- 3) Ścisły nadzór w ogóle nad handlem nieletnich.
- 4) Zaniechanie przez rodziców bezwzględnej obrony dzieci w razie, jeżeli kto się na nie poskarży, sumienne zbadanie słuszności skargi, a nawet natychmiastowe aplikowanie paska.
- 5) Dobry przykład rodziców i starszych i bezwarunkowe ukrywanie się przez nich – [przed] dziećmi z wzajemnymi stosunkami płciowymi.
- 6) Nadzór nad dziećmi na wsiach i na pastwiskach, a przynajmniej względanie i kontrolowanie ich zabaw i postępowania.
- 7) Przyzwyczajanie dzieci od najwcześniejszego dzieciństwa do systematycznej pracy (zbieranie kamieni systemem froblowskim<sup>4</sup>).
- 8) Wyjednanie zniesienia wszystkich karczem, a nawet wszystkich wyszynków wódki i piwa na wsiach.
- 9) Przekonywanie unikania karczem.
- 10) Zachęcanie do wyrzekania się wódki i piwa.
- 11) Usilne i bezwzględne tępienie przekleństw, nieprzyzwoitych wyrazów, plotek i bijatyk: a) wszczepianie zrozumienia korzyści materialnych z unikania wypowiedziania pierwszych brzydkich wyrazów; b) wszczepianie zrozumienia korzyści materialnych z unikania rozmów *o kimś*, dążności rozmawiania *o czymś*, pilnowania swoich interesów, a nie cudzych spraw; c) usilne unikanie pierwszego podniesienia ręki na kogo.
- 12) Zrozumienie grzeszności zbytnio ufać w miłosierdzie Boże<sup>5</sup>.
- 13) Kara doczesna za grzechy i nierozzerwalność w samym złym czynie złych skutków i kary z początkowym zyskiem.
- 14) Łagodzenie oschłości serca.

---

<sup>4</sup> Zgodnie z systemem opracowanym przez Friedricha Wilhelma Froebła, podobne pożyteczne prace można z powodzeniem wykonywać w formie zabawy.

<sup>5</sup> Redakcja sądzi, iż wkraść się tutaj błąd zecerski, a Dominikowi Staszewskiemu chodziło o to, że grzechem jest pokładanie zbytniej wiary w miłosierdzie Boże, a tym samym tegoż miłosierdzia nadużywanie [przyp. aut. opracowania].



- 15) Wpajanie miłości bliźniego i stosowanie zasad nauki Chrystusa w codziennym życiu.
- 16) Wtajemniczanie się duchowieństwa w codzienne życie parafian i stosowanie nauk na gorąco w każdym poszczególnym wypadku.
- 17) Własny przykład inteligencji miejscowej.
- 18) Przyjmowanie ustnych skarg w sądach przez sędziów gminnych osobiście.
- 19) Rozwój kultury rolnej i wzrost dobrobytu: a) gospodarstwa księży; b) zakładanie sadów na plebaniach; c) wzorowe gospodarstwo włościańskie w najszerszym zakresie. Ale... wydajność chłopskiej roli i dobrobyt ludu wiejskiego, to nie żadne świecełko warszawskie ani też chluba kraju, żeby aż znaleźć miały mecenasów. To tylko jego przyszłość.

KONIEC

[„Wyzwolenie”, nr 36 z 6 września 1925 r.]

### OPIESZAŁOŚĆ, CZY ZŁA WOLA?

Czy wiadomo jest Ministerstwu Spraw Rolnych, że wsie Rytele-Suche i Wólka Rytelska w powiecie sokołowskim 3 i pół roku temu wystąpiły do Powiatowego Urzędu Ziemskiego o przeprowadzenie przymusowej likwidacji serwitutów obciążających majątek rozparcelowany Rytele-Olechny lit. B. i do dnia dzisiejszego nie ma jeszcze decyzji Okręgowej Komisji Ziemskiej o wdrożeniu likwidacji tych serwitutów?

Czy to nie opieszałość lub zła wola miejscowego Komisarza Ziemskiego, który przez 3 i pół roku nie zdążył opracować formalnego wniosku o wdrożenie przymusowej likwidacji? Ciekawi jesteśmy, kiedy ta sprawa wejdzie na właściwą drogę? Wiemy, że Ministerstwu zależy na szybkim likwidowaniu serwitutów. Nie rozumiemy jednak, dlaczego Ministerstwo pozwala na lekceważenie tych spraw urzędnikom sobie podwładnym? Opieszałość ta naraża strony na ogromne koszty. Mamy wrażenie, że komisarz tamtejszy nie jest przygotowany dostatecznie do prowadzenia tej sprawy, że nie wie, jak się do niej wziąć.

Wiemy wreszcie i nie rozumiemy, dlaczego przed wdrożeniem likwidacji serwitutów forsuje się na gwałt scalanie gruntów, wbrew przepisom, które głoszą, że najpierw trzeba uregulować serwituty. Dwa grzyby na raz w barszcz, to chyba za dużo. Będzie to samo, co w Bezwoli w pow. radzyńskim, że 3 lata temu rozpoczętej komasacji, nie mogą ukończyć, gdyż sprawa likwidacji serwitutów utknęła, a geometra żąda płacenia rat i podwyżek bez końca.

Wreszcie wiemy, że parę tygodni temu był w Rytelach sławny likwidator serwitutów, nadkomisarz z Lublina, p. Nadwodny, który trzy dni siedział we wsi i nic nie zrobił. Sprawy nie posunął naprzód.

Interesowanym nie objaśnił wyraźnie, o co chodzi i co mają robić, aby jak najprędzej sprawę serwitutów skończyć, ale za to do komasacji namawiał. Prosilibyśmy Ministerstwo Reform Rolnych o wejście w tę sprawę i nadanie jej właściwego biegu.

[„Życie i Praca”, nr 87 z 29 października 1925 r.]

Z Ostrowia. W nocy z 10 na 11.X br. podczas odbywającej się zabawy we wsi Braciszczyk [Brańszczyk] przez niewiadomego sprawcę został uderzony tępem narzędziem w głowę Berek Bursztyn, który po przewiezieniu do szpitala powiatowego w Ostrowi w d. 14.X zmarł.